Nr 3. Kraków, niedziela 9 lutego 1913. Rok VI.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi; Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Wpływ wojny na ruch zawodowy.

Międzynarodowy sekretaryat krajowych centrali związków zawodowych rozesłał właśnie za pośrednictwem tow. Legiena odezwę, wzywającą do udzielenia wsparć związkom zawodowym w Serbii i Bułgaryi, celem umożliwienia im dłuższego bytu, utrzymania swoich domów robotniczych i pracy, oraz ratowania od ostatniej nędzy ciężko przez wojnę dotkniętych członków i ich rodziny.

Prośbę swą o tę pomoc uzasadnia tow. Pawłowicz z Belgradu tem, że praca wielu lat pójdzie na marne, jeżeli pomoc z nikąd nie nadejdzie. Związki zawodowe muszą obecnie właśnie zaspokajać olbrzymie wprost potrzeby swoich członków, gdy równocześnie wszystkie źródła dochodów się wyczerpały. Tow. Dimitroff zaś, sekretarz jednego z bułgarskich związków centralnych, w takich czarnych barwach kreśli straszne skutki wojny dla klasy robotniczej.

Wobec surowości cenzury, która rozciąga się także na całą prywatną korespondencyę, nie mogę niestety podać towarzyszom za granicą tych wszystkich szczegółów, któreby im dały dokładny obraz naszego położenia. Z tych przyczyn nie mogę też jeszcze pisać o skutkach jakie wojna pociągnie dla walczącego proletaryatu w krajach bałkańskich.

Dnia 30 września zarządzono mobilizacyę, a dnia 18 października rozpoczęła się wojna przeciwko Turcyi. Kto przy wojsku służył, a nie ukończył jeszcze 46 roku życia, ten musiał natychmiast wyruszyć w pole. Powołano również tych rekrutów, którzy dopiero w przyszłym roku mieli stawać do wojska. Z ludności męzkiej nie powołano do usług na rzecz wojska tylko tych, którzy nie ukończyli jeszcze 18 r. życia, lub za starzy i za słabi byli do jakiejkolwiek pracy. Urzędników i robotników poczty, telegrafu i telefonu, kolei i kilku kopalń zmilitaryzowano, to jest oddano ich pod rozkazy i dyscyplinę wojskową, aby ich można było do pracy zmusić.

Od pierwszej chwili mobilizacyi tedy ustała wszelka praca wytwórcza. Pracuje się jeszcze tylko dla potrzeb armii! Wszyscy krawcy, szewcy, stolarze, ślusarze i kowale, o ile nie zostali wtłoczeni w szeregi armii, jak niemniej robotnice wszelkich kategoryi (!) zmuszone są pracować w warsztatach komisyi, dla zaopatrzenia armii, całkiem za darmo, tylko za strawę... W wielu miastach lokale organizacyi robotniczych zamieniono poprostu na warstaty wojskowe, na magazyny, koszary, lub lazarety.

Równocześnie z rozkazem mobilizacyjnym ogłoszono w całym kraju stan oblężenia i zaprowadzono najsurowszą cenzurę prasy i korespondencyi prywatnej. Zakazano wszelkich zgromadzeń, pisma nasze zawodowe i polityczne zawieszono. Uczyniono wszystko, aby nic nie zakłóciło „patryotycznego“ nastroju, robionego sztucznie przez burżuazyę. W takich okolicznościach niemożliwą stała się zupełnie stara czynność naszych związków zawodowych. Nie mogą one sprostać swoim zadaniom, tem bardziej, że z 10.000 członków wolnych stowarzyszeń zawodowych pozostało w domu najwyżej 500, oprócz pocztowców, kolejarzy i t. p., a i ci są... bez pracy, bez zarobku i bez chleba.

Otóż stowarzyszeniom zawodowym przypadło obecnie w udziale ciężkie zadanie wspierania nie tylko owych zorganizowanych, ale i tych, których ojcowie, mężowie i synowie zostali na krwawem polu walki. Rozpacz, nędza bezgraniczna, w jakiej żyją obecnie nasi robotnicy i ich rodziny, opisać się nie dadzą. Nadzwyczajna drożyzna wszystkich środków żywności i twarda zima pogarszają jeszcze bezlitośnie straszny los tych nieszczęsnych istot. Tylko kilka szczegółów dla napiętnowania tego, w jak nieludzki sposób ograbia się rodziny robotnicze ze wszystkiego, podczas gdy ich żywiciele krew swą przelewać muszą w interesie patryotów od procentów: Worek mąki, ważący 75 kilogramów, który przed mobilizacyą sprzedawano za 20 franków (około 19 koron), kosztuje obecnie 35 do 40 franków. W podobnym stosunku podrożały wszystkie przedmioty codziennej potrzeby.

W niektórych radach gminnych udało się dzięki naleganiom socyalistycznym ich członków, uzyskać drobne zapomogi pieniężne dla cierpiących głód i nędzę rodzin. Tak np. udzielono w Sofii (stołecznem mieście Bułgaryi), 50.000, w Warnie 50.000, w Plovdiv 30.000 franków na ten cel. Oczywiście, że ta pomoc jest niewystarczająca, zwłaszcza, że największa część tych pieniędzy nie dochodzi wcale do rąk tych, dla których zostały przeznaczone.

Stowarzyszenia zawodowe muszą więc wspomagać tych członków i ich familie, którym gminy odmówiły pomocy. Ogółem posiadaliśmy 30,000 franków. To była zaledwie kropla wobec bezmiaru nędzy, którą przyszło łagodzić. Jeżeli więc nie otrzymamy pomocy od towarzyszów zagranicznych, nie będziemy mogli sprostać naszym zadaniom.

A zadania te rosną z każdą chwilą. Na polach bitew zbierają setkami rannych, którzy byli członkami naszych organizacyi. A pomoc i opieka lekarska jest zupełnie niedostateczną.

Wszystko jedno, jak się obecna wojna skończy. To jedno jest w każdym razie pewne, że nasz ruch robotniczy dozna ogromnego wstrząśnienia i że niepowetowane będzie musiał ponieść ofiary. Jedyną pociechą i nadzieją, jaka nas krzepi w tych ciężkich

SAVITRI.

KRATA.

(Ciąg dalszy).

Regina od pierwszej chwili zrozumiała, że najważniejszą, tajemną osią rzeczy tutaj jest — ona, krata. Przyglądała się jej z bojaźliwym szacunkiem. Była zrobiona z żelaznych, kwadratowych prętów. Grube skówki łączyły je z kamieniem muru. Czarny pokost maskował je i ochraniał od rdzy.

Obliczała czasem z zawziętą nienawiścią, ile promieni musi pochłaniać czarna powierzchnia grubych prętów. Śledziła jej cień na ścianie, jego wielkością mierząc ilość utraconego światła. Wyobrażała sobie, jak bez niej światło rzucałoby się snopem złotych kiści na brudne, do połowy czarne ściany... Myślała:

— Ludzie, gdybyście wy obcowali ze sobą nie przez wasze ostrożne, samozachowawcze kraty! O ileż więcej światła wpłynęłoby w was!

* * *

Dziś przechadzka. Kręcenie się dwudziestominutowe na malutkim, ogrodzonym placyku, koło śmietnika, razem z kurami i panterkami pana naczelnika.

Wracając, Regina zobaczyła wśród grupy mężczyzn, przy wejściu do męskiego oddziału, przyjaciela, który już był w więzieniu od paru miesięcy.

Krótkie, zdziwione: I wy tutaj? — przelotny uścisk dłoni.

Brutalny głos stróża już ich rozdzielił. Popchnięto Reginę, przynaglając do odejścia. Zawrzało w niej. Lecz coś powstrzymało ją od odpowiedzenia gwałtownym słowem i gestem. Mocne przeświadczenie o nietykalności osobistej w chwilach skonfrontowania się z wrogą, ciemną siłą podniosło się w niej i ustawiło na straży, jak tarcza. I wbrew monistycznemu pojmowaniu człowieka, które z takim przemożnym trudem chciała organicznie wcielić w siebie, przemknęło w jej myślach, wyrwane nie wiadomo skąd: To ciało moje, to nie ja.

Po powrocie do celi weszła do niej klucznica. Nieznacznie dotknęła jej ręki swoją ręką w której coś zaszeleściło. Zrozumiała. Po odejściu przebiegłej, sprzedajnej kobiety zajęła miejsce na oknie, przy kracie i odwrócona od towarzyszek, czytała.

Wiosenny list od niego, dobrego przyjaciela, druha w idei:

— Wierzę, przyjdzie już blisko! Wielki „dom łez“ nie łamie naszego hartu, jak nie je rdza krat pokostowanych.

Zaśmiała się cicho i uderzyła kratę ręką. Potem patrzyła na czubki kasztanów i szmat nieba. Soki wzbierały w wiosennym pąkowiu, jasna zieleń odbijała dziwnie radośnie przy czarnej, napęczniałej od deszczów korze pnia, która swym zgrzybiałym kontrastem podnosiła jej urok. Skrawek nieba był zupełnie bezchmurny i łagodny niebieskiem zamarzeniem.

Ujrzała w tem nagłe, nieoczekiwane piętno, które ją uderzyło, jak mocny aromat, owiało od stóp do głowy, zakuło w milczący podziw. Cała zdolność odczuwania ześrodkowała się na jednym, niewielkim wycinku natury. Mocne natężenie wrażliwości upajało ją tęgiem, zdrowem szczęściem, którego nie doznawała wśród bogatego nadmiaru obrazów, rozrywających jej uwagę.

Myślała:

— Więc źródłem rozkoszy jest nie to, co ja widzę, lecz jak ja widzę. Nie w widzialnej przestrzeni, lecz we mnie, jest źródło za-

czasach — kończy swą odezwę tow. Dimitroff — jest to przekonanie, że możemy liczyć na pomoc potężną międzynarodówki proletaryackiej.

Stosunki pracy stolarzy w Wiedniu.

Związek robotników drzewnych w Austryi ogłosił niedawno pracę zawierającą bardzo dokładne dane statystyczne, odnośnie do stosunków płacy i pracy stolarzy wiedeńskich w roku 1911. Przeprowadzone daty statystyczne obejmują z ogólnej liczby 12.640 zatrudnionych stolarzy 4054 zakładów w Wiedniu, 11.837 robotników, 892 pomocników, 2929 uczniów i 279 robotnic, oraz 3263 zakładów. Już z tego samego widać, że wydana statystyka jest niezwykle dokładna, gdyż nie uwzględniono w niej zaledwie tylko 800 robotników stolarskich i 800 warsztatów.

Wartość powyższej pracy podnosi jeszcze to, że obecne daty porównano z odnośnymi datami z roku 1906, tak że już na pierwszy rzut oka ocenić można o ile w ciągu ostatnich pięciu lat stosunki pracy uległy zmianie.

Ogółem było w roku 1911 w Wiedniu:

	robotników	pomocników.	uczniów	robotnic
169 warstatów stolarskich budowl.	2071	197	97	7
1569 „ meblow.	7093	283	2262	40
600 różnych innych warstatów stol.	2209	235	568	224
z tego 206 zakładów fabrycznych .	3835	671	95	278

Charakterystycznem jest, że w warstatach budowlanych nie ma prawie zupełnie uczniów i kobiet, natomiast kobiety zatrudnione są głównie przy wyrobie mebli i to w przedsiębiorstwach fabrycznych. Niezwykle małą jest również liczba przedsiębiorstw fabrycznych, tak, że śmiało można powiedzieć, że przemysł drzewny w Wiedniu jest przemysłem drobnym. O tem rozdrobnieniu przemysłu świadczą najlepiej następujące cyfry: Warstatów niezatrudniających żadnego robotnika było w roku 1911 — 825, (w 1900 roku 645), zatrudniających od 1 do 5 robotników 2588 (w 1900 r. — 2438), zatrudniających od 6 do 10 robotników 302 (w 1900 r. 348); ponad 20 robotników zatrudniało zaledwie 206 warstatów, (w 1900 r. 210).

Co do czasu pracy osiągnięto w ciągu ostatnich pięciu lat skrócenia go — daje dokładny obraz następująca tabelka:

Tygodniowy czas pracy.

tygodniowo	w roku 1906 zakładów	w roku 1906 robotników	w roku 1911 zakładów	w roku 1911 robotników
48 godzin . . .	1	3	1	5
49 „ . . .	.	.	.	.
50 „ . . .	.	.	1	7
51 „ . . .	.	.	59	259
52 „ . . .	4	49	6	101
53 „ . . .	26	510	576	5.750
54 „ . . .	551	6.044	790	3.837
55 „ . . .	.	.	5	16
56 „ . . .	22	196	49	136
57 „ . . .	531	1.804	304	694
58 „ . . .	.	.	10	40
59 „ . . .	20	187	209	424
60 „ . . .	434	1.092	128	222
61 „ . . .	.	.	1	3
62 „ . . .	.	.	20	38
63 „ . . .	4	8	6	13
64 „ . . .	.	.	2	5
65 „ . . .	.	.	7	22
66 „ . . .	72	142	44	108
przez 66 godzin	605	949	23	52
Razem . .	2.270	10.984	2.235	11.718

Przeciętny czas pracy wynosił w roku 1906 57 1/4 godziny tygodniowo, w roku 1911 natomiast 54 1/4 godziny. Przeważna część robotników, jak widać z powyższego zestawienia pracowała 53 godzin, podczas gdy w roku 1906 — 54 godzin tygodniowo. Również osiągnięto bardzo poważne zdobycze odnośnie do tych robotników, którzy w roku 1906 pracowali 10 i więcej godzin tygodniowo, tak, że liczba ich zmalała obecnie do minimalnych rozmiarów.

Pod względem płacy statystyka wykazała przedewszystkiem zmniejszenie się pracy akordowej. Z ogólnej liczby robotników tylko 25% pracuje jeszcze w akordzie, podczas gdy 75 proc. pobiera stałą płacę godzinową dzienną lub tygodniową.

Co do wysokości płacy to dokładne dane przedstawia następująca tabelka:

płaca dzienna	w roku 1906 robotników	w roku 1911 robotników
2 kor. — 3 kor. . . .	550 . .	52
3.10 kor. — 4 kor. . . .	4383 . .	1228
4.10 kor. — 5 kor. . . .	3145 . .	5518
5.20 kor. — 6 kor. . . .	267 . .	3511
6.30 kor. — 7 kor. . . .	21 . .	657
ponad 8 kor.		26

Płaca przeciętna wynosiła w roku 1906 4 kor. dziennie, natomiast w roku 1911 już 5 kor. dziennie.

Obecnie robotnicy stolarscy w Wiedniu przystępują do nowej akcyi zarobkowej, która niezawodnie przyczyni się w dalszym ciągu do poprawy stosunków płacy i skrócenia czasu pracy.

Międzynarodówka zawodowa w 1911 roku.

Wyszło już „Roczne sprawozdanie międzynarodowego sekretaryatu zawodowych centrali krajowych za rok 1911“. Jest to ładny tom (320 stronic), zawierający bogaty materyał o ruchu zawodowym w różnych krajach. Obecnie w sprawozdaniu mamy materyał z 19 krajów, które się przyłączyły do międzynarodowego sekretaryatu. Brakuje sprawozdań z Australii, Nowej Zelandyi, Południowej Afryki, oraz Południowej Ameryki.

Następująca tabela daje dokładne pojęcie o ruchu robotniczym w 19 krajach, które się przyłączyły do sekretaryatu międzynarodowego. Bułgarya, jak zobaczymy, w roku 1911 jest pominięta ze względu na dyferencye pomiędzy obydwiema centralami bułgarskiemi.

	1910	1911
Anglia	2,440.723	3,010.346
Francya	977.350	1,029.238
Belgia	138.928	92.735
Holandya	143.850	153.689
Dania	123.864	128.224
Szwecya	121.180	116.500
Norwegia	47.453	53.830
Finlandya	24.928	19.640
Niemcy	2,688.144	3,061.002
Austrya	451.232	496 263
Bośnia i Hercegowina	6.269	5.587
Kroacya	6.805	8.504
Węgry	66.778	95.180
Serbia	7.418	8.337
Rumunia	8.515	6.000
Bułgarya	3.000	—
Szwajcarya	93.797	78.119
Włochy	783 538	709.943
Hiszpania	40.984	80.000
Stany Zjednoczone . .	1,710.433	2.282.361
Razem . .	9,905.189	11,435.498

Jak widzimy liczba zorganizowanych zawodowo robotników wynosiła 11 1/2 milionów! Innemi słowy liczba członków w ciągu je-

---

dowołenia. Kilka gałęzi będzie ogrodem, ciasna cela — olbrzymim terenem zjawisk, byle mieć wzrok mikroskopowy. Taki wzrok nietylko dojrzy nieuchwytne dla innych drobnoustroje, lecz każdą rzecz będzie widział większą. Zwiększona suma wartości na świecie umai mu ziemię mocą i pięknem. Lepiej powiększać niż umniejszać. Bogactwo barw i kształtów zależy od soczewki, która jest w stanie uchwycić je, załamać, roztęczyć.

Krata jest po to, by ujrzeć piękno w całej gloryi, spotęgowane przez jej podstępną oporność.

Promienna łaska wiosennego dnia zstąpiła w nią, otaczała ją niewidzialnym, lazurowym woalem.

Wtem — krzyk, nieludzki krzyk, wycie bólu. To z oddziału śledczego naprzeciwko. Ręce jej mimowoli mocno zacisnęły się na prętach i szarpnęły kratę... Potem głowa opadła na nią z łkaniem wściekłości i bezsiły...

Drzwi wszystkich cel były otwarte — wypuszczono uwięzione na spacer po korytarzu. Regina leżała w celi, odpoczywając przez chwilę samotności, w której nie czuła na sobie niedyskretnego wzroku towarzyszek, badających z natrętną, żądną senzacyi ciekawością szczegóły jej ubrania, jej organicznego życia.

Od okna z bladą smugą zmierzchu szła na nią ciężka, nieprzeparta lawina obojętności. Kamienna niewzruszoność sączyła się, jak ołów, w jej żyły, rozlewała się po nerwach bezbolesnym, choć sprawiającym cierpienie chłodem.

Komunistyczne życie więziennej celi męczyło ją. Z początku olśniła ją możliwość urzeczywistnienia już teraz zasad umiłowanej przyszłości. Wyrobiła sobie w więzieniu opinię dobrej demokratki i uczciwej komunistki. Lecz w sobie ciągle musiała przezwyciężać fizyczny wstręt, odpychający ją od towarzyszek. Gdy przychodziły przesyłki z jedzeniem ze „swobody“, wszystko zostawało równo podzielone. Trzeba było czasem jeść z jednego naczynia z kobietami, zaledwie umytemi. Brano jej ubranie, pożyczano kołdry, bielizny, proszono o podzielenie się na noc poduszką.

Przezwyciężała tępą, cielesną instynktowność jasnością, z wewnątrz idącą. Łamały się przegródki społecznego stanowiska, wykształcenia. Wśród niedoli więziennej, jak w tyglu, przetapiały się najróżnorodniejsze pierwiastki w nowy, nieoczekiwany splot demokratyczny. Następowało tu faktyczne zrównanie przez jednakorą stopę życiową.

Na swobodzie równość ta wyrażała się w ściskaniu dostojnych zgrubiałością przepracowania dłoni, w mówieniu „towarzyszu“ i „towarzyszko“. Lecz zawsze idąc tam, do nich, była wyższą, nauczycielką, tą, która wie i wiedzy swej udziela. W gruncie rzeczy czuła przepaść, oddzielającą ją, inteligentkę, od robotnika. W chwilach najwyższego wyładowania energii agitacyjnej stapiała ze sobą w jedno całe koło robotnicze w rewolucyjnym porywie. Lecz stapiała się z nimi, jako z masą, każdy z osobna pozostawał dla niej nieodcyfrowaną zagadką, istotą o psychice odrębnej, swoistej. Na poznawanie indywidualne, na rozłożenie jednoświetlnej mgławicy na gwiazdy silnym teleskopem miłości — nie było czasu.

A teraz patrzyła czasami zwycięsko na nią — Kratę: Widzisz, łamię ciebie poza tobą!

Lecz potem poznała, że zbliżenie się, rozkratowanie było całkiem powierzchowne. Nie miała ona dość badawczej energii, ani — dość zaciekawienia i inteligencyi, żeby mogło nastąpić prawdziwe, idealne współżycie, wczucie, zrozumienie się. Była to mieszanina mechaniczna, dobre dopasowanie cząstek do siebie, lecz nie tajemne powinowactwa atomów, które buchają czystem światłem przy połączeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dnego roku wzrosła o $1^1/_2$ miliona! Olbrzymia, potężna armia, której siła wzrasta, jak widzimy, systematycznie a szybko!

Co zaś do stosunku liczby zorganizowanych względem niezorganizowanych, to ten stosunek (procentowy) nie wszędzie jest znany. Tylko 7 krajów zebrało ściślejsze dane co do procentowego stosunku zorganizowanych do niezorganizowanych. Mianowicie procent zorganizowanych wynosił:

Dania	51%
Niemcy	32%
Norwegia	27%
Szwecya	21%
Stany Zjednocz. .	19%
Bośnia	11%
Włochy	9%

Słowem najlepiej przedstawiają się stosunki w Danii, gdzie liczba zorganizowanych daje więcej niż połowę robotników.

Co zaś się tyczy formy organizacyjnej, to bynajmniej nie całe 11 milionów robotników jest zorganizowane w centralach krajowych. Najwięcej organizacyj, nie należących do centrali krajowych, widzimy w Anglii, następnie w Niemczech (chrześcijańskie itp. związki), w Austryi (separatyści) i t d. Ogólna więc liczba robotników, zorganizowanych dokoła centrali krajowych, wynosi 6·9 mil. Ponieważ zaś do międzynarodowego sekretaryatu należą tylko centrale, więc ta liczba (6·9 mil.) jest zarazem liczbą zorganizowanych dokoła Międzynarodówki zawodowej, dokoła centrali międzynarodowej (w 1910 r. 6·1 mil.). Jak widzimy ponad 4 miliony zorganizowanych nie należy jeszcze do tej centrali.

Co zaś do dochodów i rozchodów, to zebrano ścisłe dane tylko dla połowy członków. Otóż dla tej połowy właśnie suma dochodów wynosi 200 milionów koron, zaś rozchodów 176 milionów koron. Z tych 176 milionów aż 93 wydano na zapomogi, czyli że ponad połowę rozchodów otrzymali członkowie z powrotem w formie bezpośrednich zapomóg.

Na strejki wydano 80 milionów koron! Z tej kwoty przypada na Stany Zjednoczone oraz Niemcy po 23 mil., na Anglię 10 mil. itp.

W omawianym przez nas „Roczniku“ znajdujemy także sprawozdania tak zwanych międzynarodowych sekretaryatów poszczególnych zawodów. Takich sekretaryatów obecnie jest 28, z których 24 mają swe siedziby w Niemczech. Nie wszystkie nadesłały sprawozdania. Według nadesłanych sprawozdań było zorganizowanych w roku 1912:

piekarzy	63.000	(w 13 krajach)
budowlanych . . .	418.000	(w 14 „)
browarników . . .	118 000	(w 8 „)
introligatorów . . .	46.000	(w 12 „)
drukarzy	134.000	(w 14 „)
fabrycznych	267.000	(w 7 „)
fryzyerów	4.000	(w 3 „)
miejskich	64.000	(w 8 „)
szklarzy	42 000	(w 17 „)
drzewnych	320.000	(w 20 „)
kapeluszników . . .	30.000	(w 13 „)
metalowców	970.000	(w 18 „)
krawców	101.000	(w 15 „)
transportowych . .	821.000	(w 21 „)

Wszystkich nie wymieniamy. Razem do specyalnych sekretaryatów międzynarodowych poszczególnych zawodów należy około 5 milionów. Jak widzimy, liczba ta jest mniejsza od liczby zorganizowanych dokoła centrali krajowych.

Brak miejsca nie pozwala nam uwzględnić sprawozdań poszczególnych krajów w należytej mierze.

W Austryi kryzys separatystyczny przemija i organizacya centralna robi szybkie postępy.

Na Węgrzech, klasycznym kraju magnackim, związki bardzo się wzmocniły. Na prowincyi jednak wciąż jeszcze są słabe, co stoi w związku ze słabem uprzemysłowieniem kraju.

Z Niemiec obszerne sprawozdanie donosi o olbrzymich postępach organizacyi. Dodamy, że nowsze sprawozdania konstatują, iż w dniu 1 stycznia 1913 roku centrala „wolnych“ (socyalistycznych) związków miała 2,625.000 czł., wobec 2·4 mil. w dniu 1 stycznia 1912.

Przyrost roczny wynosi zatem 220.000, czyli blisko ćwierć miliona. Wszystkie inne kierunki związków ani nawet w przybliżeniu takim przyrostem pochlubić się nie mogą.

Sprawozdanie z Belgii, gdzie ruch zawodowy do niedawna był bardzo słaby, podkreśla, iż w związkach widać dążenia do zlania się w wielkie związki przemysłowe i do centralizacyi.

W Holandyi istnieją w związkach 4 kierunki — krajowa centrala (soc.), anarchistyczne, chrześcijańskie i katolickie. Centrala jednak, znajdująca się pod wpływami socyalistycznymi, ma dwa razy tyle członków, ile wszystkie pozostałe kierunki wzięte razem. I to wbrew usilnej agitacyi biskupów i księży.

Ze Szwecyi donoszą o ponownem ożywieniu się ruchu zawodowego po depresyi, związanej z pamiętnym strejkiem powszechnym itd. Psują robotę trochę syndykaliści, którzy wprawdzie licznych zwolenników nie mają, lecz których agitacya odpycha robotników od udziału w związkach wogóle.

W Norwegii obserwujemy szybki rozwój przemysłowy. Od roku 1865 ludność wzrosła o 40%, liczba zaś robotników przemysłowych o 505%. To objaśnia systematyczne postępy ruchu zawodowego.

We Włoszech obok centrali krajowej, należącej do międzynarodowego sekretaryatu zawodowego są jeszcze dwie inne centrale — katolicka i syndykalistyczna. Jednolita akcya jest więc utrudniona. Udało się jednak przeprowadzić protestacyjny jednodniowy strejk generalny przeciwko aferze tripolitańskiej. Najwięcej zorganizowanych we Włoszech mają robotnicy rolni.

Krótkie sprawozdanie z Hiszpanii donosi, że w ostatnich czasach liczba zorganizowanych doszła tam do 100.000 Jest to cyfra wielka jak na hiszpańskie warunki.

* * *

Ciekawe i pouczające jest obszerne sprawozdanie międzynarodowego sekretaryatu.

Wykazuje wszędzie wzrost tej klasycznej formy klasowej organizacyi proletaryatu, jaką jest związek zawodowy. Wyjaśnia warunki pracy i walki w poszczególnych krajach, daje obfitą statystykę, porusza cały szereg kwestyj doniosłych dla ruchu robotniczego.

Towarzysze! Organizujcie się!

Ruch cennikowy.

Ruch cennikowy stolarzy w Wiedniu. Jak wiadomo z dniem 31 marca kończy się okres trwania obecnie obowiązującej umowy w Wiedniu. Towarzysze wiedeńscy od szeregu miesięcy rozpoczęli już gorączkowe przygotowania, by módz przystąpić do odnowienia umowy i po gruntownych debatach uchwalili przedłożyć przedsiębiorcom następujący projekt nowej umowy:

Czas pracy ma trwać od godziny 7 rano do $5^1/_4$ po południu, z $^1/_4$ godzinną przerwą na śniadanie i 1 godzinną przerwą obiadową. W sobotę czas pracy ma się kończyć o g. 4 popołudniu.

Płaca minimalna ma wynosić dla nowowyzwolonych 42 hal. za godzinę. Dla robotników dwa lata po wyzwoleniu 51 hal., w trzy lata 53 hal., w pięć lat 55 hal, — dla robotników maszynowych 50 hal., dla innych robotników pomocniczych 42 hal., dla kobiet 30 hal. za godzinę.

Płace te z dniem 31 lipca 1915 roku mają uledz podwyżce po 1 względnie 2 hal. na godzinę.

Wszyscy robotnicy, którzy już obecnie otrzymują wymienione minimum mają podwyżkę płacy 2 hal. na godzinę, zaś z dniem 1 lipca 1915 dalsze 3 hal.

Godziny pofajerantowe mają być płacone: za pierwszą godzinę o 25%, za drugą $33^1/_3$%, za trzecią i następne aż do godziny 12 w nocy 60%, zaś w czasie nocy 100% więcej! Za wszelkie roboty wykonane poza warsztatem, o ile praca trwa przez 5 godzin, robotnik ma otrzymać 1 kor. dodatku i zwrot za spowodowane przez to wydatki. (strata czasu, tramwaj).

Umowa ma obowiązywać na przeciąg 4 lat, tj. do 31 marca 1917.

Czy przedstawione żądania, które w ubiegłym tygodniu zatwierdzone zostały przez ogół stolarzy wiedeńskich, zebranych na specyalnie w tym celu zwołanem zgromadzeniu, zostaną przyjęte przez majstrów, trudno dziś przewidzieć! W razie odrzucenia żądań wybuchnie w Wiedniu walka, która objęłaby przeszło 10.000 stolarzy.

Strejk stolarzy w Innsbrucku, który rozpoczął się jeszcze dnia 1 lipca 1912, trwa już przeszło pół roku bez zmiany. Chrześcijańsko-socyalni robią rozpaczliwe wysiłki, by warsztaty zapełnić swymi strejkbrecherami. Nie tylko już w Austryi, lecz i poza jej granicami niema stolarzy, którzy zgodziliby się na rolę zdrajców wobec swych strejkujących kolegów i dopomogli do złamania ich oporu. Czy to wszystko, co majstrowie już przez przeszło pół roku bez skutku uprawiali, obecnie ten skutek - przyniesie, należy wątpić. Sprowadzani bowiem z ogromnym nakładem kosztów obcy strejkbrecherzy muszą bardzo prędko opuszczać Innsbruck, gdyż nie są w stanie zadość uczynić stawianym wobec nich wymaganiom:

Przyjazd do Innsbrucka wzbroniony.

Walka zarobkowa w przemyśle drzewnym. W gmachu Izby rzemieślniczej w Berlinie odbywała się w tych dniach konferencya przedstawicieli pracodawców i pracobiorców w przemyśle drzewnym celem odnowienia ugody taryfowej, wypowiedzianej w 52 miejscowościach. Pracodawcy zaproponowali na przeciąg trzech lat podwyższenie zarobków rok rocznie o 1 fenig na godzinę, poza tem skrócenie czasu pracy o godzinę w niektórych tych miastach, w których czas pracy wynosi tygodniowo więcej aniżeli 54 godziny. Dalszych ustępstw, oświadczyli przedstawiciele pracodawców, uczynić nie można ze względu na niekorzystne położenie ekonomiczne w przemyśle drzewnym: zresztą przez proponowane podwyższenie zarobków ponoszą pracodawcy ofiarę w wysokości 9 milionów marek.

Przedstawiciele pracobiorców natomiast domagali się skrócenia czasu pracy także w tych miejscowościach, w których już pracuje się mniej aniżeli 54 godziny tygodniowo. Dalej żądali podwyższenia zarobków o 6 do 7 fen. na godzinę na przeciąg czterech lat.

Ponieważ obie partye poprzestawały na swych żądaniach, musiano obrady bezskuteczne przerwać. Zamiarem pracodawców jest urządzenie wielkiego lokautu, obejmującego 56 większych miejscowości, między innemi w Gdańsku, Bydgoszczy, Katowicach, Królewskiej Hucie, Poznaniu, Toruniu. Lokaut ten obejmie 62.500 robotników, rzucając ich o ile nie są zorganizowani w objęcia strasznej nędzy. Sprawa ta należycie oświetlona zostaje dopiero przez fakt, że związek pracodawców drzewnych należy do ogólnego związku pracodawców budowlanych i według najzupełniej wiarogodnych informacyi taką nieprzejednaną postawę zajął jedynie wskutek nalegania tegoż kartelu. Wynika z tego, że z początkiem

wiosny nietylko robotnicy drzewni, ale i wszyscy inni robotnicy budowlani wyrzuceni zostaną na bruk. Przyjdzie więc z całą pewnością pomimo chęci do zgody ze strony robotników na wiosnę do ogromnych rozmiarów walki zarobkowej, w której zwycięstwo przypaść musi w udziale stronie lepiej zorganizowanej, karniejszej i walczącej z większem dla sprawy poświęceniem.

Do robotników drzewnych.

Bój ciężki i krwawy niechaj nas nie trwoży!
Okiem sokolim w ten świat patrzmy boży,
Lwią siłę z siebie dobądźmy do boju,
Czas bowiem przestać żyć w gnuśnym spokoju
I z szczerą wiarą w zwycięstwo wolności
Uzbroić ramię w broń bratniej jedności.

Bowiem w jedności nasz oręż dziś leży,
A gdy moc nasza wyzyskiem zawładnie
Tyranów władza na wieki przepadnie —
I runie w prochu gmach dzikiej grabieży,
A w miejsce dzikich zdzierstw, łajdactw i zbrodni
Rozbłyśnie cudny blask naszej pochodni.

Ofiara żadna niechaj nas nie trwoży
Dzisiaj nam bowiem trwoga nie przystoi,
Duch wolny żadnych ofiar się nie boi!
Kiedy uwolnić ktoś chce się z obroży,
Jeśli ożywić chce spokój grobowy
Krew nawet przelać musi być gotowy.

O przyjdzie dla nas chwila zmartwychwstania!
Niech tylko hasło świętego zbratania
Gromami bije o twierdze zbrodniarzy:
„Razem! hej razem! drodzy towarzysze.
Eden, o którym świat biedaków marzy.
Sprowadzić wkrótce w to ziemskie zacisze!“

Nabielak Jan.

Przegląd zagraniczny.

Rosyjskie stosunki. Według obliczeń ministerstwa spraw wewnętrznych w czasie od 14 stycznia 1907 do 14 listopada 1912 popełniono w Rosyi 38.094 napadów zbrojnych, wskutek których utraciło życie 1719 urzędników, a 5997 osób prywatnych zostało zranionych.

W pierwszych dziesięciu miesiącach bieżącego roku liczba zbrojnych napadów wynosiła 2147.

Ruch robotniczy na terenie wojny bałkańskiej. W tych miejscowościach państwa tureckiego, które obecnie są zajęte przez armię serbską pierwsze oznaki datują się z przed lat. Pierwsze zaś organizacye ukazały się po ogłoszeniu tureckiej konstytucyi (1908 r.).

Pierwszymi pionierami socyalizmu w tych miejscowościach byli robotnicy z Serbii. W r. 1907 odbył się serbski kongres socyalistyczny. W r. 1909 założono organizacye polityczne i zawodowe w Skoplje i Bitolii. Od tego też roku święcą tamtejsi robotnicy corocznie uroczystość 1 maja strejkiem i demonstracyami.

W Skoplje istnieją także związki zawodowe: drzewni (35 członków), szewcy (40), krawcy (30), mieszani (180).

W Bitolii istnieje organizacya partyjna i mieszany związek zawodowy.

Od roku 1910 wychodzi w Skoplje tygodnik socyalistyczny „Socialistica Zora“. W organizacyi są robotnicy narodowościowi: Serbowie, Bułgarzy, Turcy, Albańczycy. Turek tow. Cadro Czewicz jest bardzo czynym agitatorem. Wśród Albańczyków ruch socyalistyczny również czyni postępy.

Naturalnie w tych wszystkich miejscowościach brakuje jeszcze rozwiniętego przemysłu, jako podstawy dla szerokiego ruchu robotniczego. Robotnicy zarabiają od 20 hal. do 1½ korony dziennie. Tylko w niektórych, bardziej na sposób współczesny urządzonych warsztatach płaca jest większa. Istnieje kilka cegielni, młynów parowych i t. d. W Skoplje istnieją 3 drukarnie, 1 browar, 3 młyny, 1 cegielnia, 3 tkalnie, 1 warstat drzewny, 2 fabryki tytoniowe, 1 elektrownia do oświetlania miasta, 1 fabryka wyrobów skórzanych.

Ubogi kraj, ubogi przemysł, ubodzy konsumenci. Pierwszy jednak krok swój, ruch robotniczy zrobił.

KORESPONDENCYE.

Kraków. Musimy się znów zająć osobą p. Cenzora, znanego z występów w czasie, gdy pracował u p. Grünberga. Panek ten, którego wówczas uratowała tylko litość robotników, znowu się zapomina i zaczyna brykać.

Jest on obecnie kierownikiem w pracowni p. Salomona Okiela, gdzie w ostatnich czasach robotnicy ustawicznie mają przeprawę o wypłaty. W ostatnich dniach, to jest 22 stycznia robotnicy zmuszeni byli stanąć z robotą, ponieważ nie dostali ani halerza wypłaty. Na to nadszedł p. Cenzor i zamiast po ludzku, jako kierownik pracowni, starać się sprawę załatwić, zaczął dawnym swym zwyczajem skakać do robotników a szczególniej do tow. Dobrowolskiego. Tylko zimna krew robotników uratowała tego hakatystę od doraźnego sądu, lecz na przyszłość ten panek dostanie odpowiednią naukę i w litość robotnicy już się więcej nie będą bawić.

ROZMAITOŚCI.

Weksle kaucyjne związków pracodawców nie mają znaczenia! Aby mieć rękojmię, że wszyscy przedsiębiorcy danego zawodu solidarnie odrzucą żądania robotników lub przystąpią do lokautu, wprowadziły związki pracodawców zwyczaj brania weksli kaucyjnych od swoich członków; jeżeli który z nich na własną rękę poczyniłby ustępstwa robotnikom, albo też nie zlokautował swoich robotników, w takim razie jego weksel ma zostać zaprezentowany do płacenia. Otóż sąd handlowy w Gracu wydał 23 b. m. w tej kwestyi bardzo ważny wyrok, odrzucający skargę o zapłacenie takiego weksla kaucyjnego. Motywy wyroku powiadają, że lokaut jest przeciwny moralności i dlatego weksel taki nie jest zaskarżalny.

Starostwo jako przemysłowa władza nie ma prawa do zmuszania robotnika do powrotu do pracy. Orzeczenie trybunału administracyjnego w Wiedniu nareszcie położyło kres nadużyciom, jakie się działy, w szczególności tam gdzie nie ma sądów przemysłowych. Najczęściej się zdarza, że robotnik nie mogąc znieść stosunków panujących w warstacie, usiłuje jaknajprędzej się wydostać od niesumiennego pracodawcy i zrywa umowę, aby mógł odejść z pracy z miejsca. Pracodawca wówczas udaje się do starostwa, a komisarz przemysłowy nakłada karę za przekroczenie § 85 ust. przem., a przytem zwykle orzeka, że robotnik musi wrócić do pracy, lub w razie niezastosowania się do tego wyroku, z o s t a n i e d o p r a c y d o p r o w a d z o n y. Szczególnie bezwzględnie postępowały w tych wypadkach starostwa galicyjskie. Dopiero teraz na podstawie orzeczenia najwyższego trybunału administracyjnego w pewnym sporze pracodawcy z robotnikiem, zostało raz na zawsze ustanowionem, że władzy politycznej jako przemysłowej nie wolno wyrokiem zmusić ani dostawić robotnika do pracy, lecz wyrok taki może być tylko wydany przez **sądy przemysłowe,** lub tam gdzie takich niema, przez **sądy powiatowe.**

Podamy tu krótko przebieg rozprawy, który spowodował to, dla każdego jasne orzeczenie.

Starostwo w Białych Kościołach na Morawie, rozpatrywało skargę pewnej firmy przeciw robotnikowi, który nie dotrzymał terminu umowy i wystąpił z pracy. Firma żądała ukarania robotnika na podstawie § 85 ust. przemysłowej i przymusowego d o p r o w a d z e n i a r o b o t n i k a d o p r a c y. Starostwo przeprowadziło rozprawę, co do przekroczenia powyższego paragrafu, jednak odmówiło stanowczo d o s t a w i e n i a p o z w a n e g o d o p r a c y, ponieważ przymusowe dostawienie do pracy jest żądaniem spełnienia warunków umowy pomiędzy robotnikiem a pracodawcą tymsasem podlega kompetencyi sądów przemysłowych, względnie (tam gdzie takiego nie ma) sądów powiatowych.

Firma przeciw temu orzeczeniu poszła z zażaleniem aż do najwyższej instancyi państwowej, która w całej pełni orzeczeniem Nr 8395—912 potwierdza wyrok pierwszej instancyi, a tymsamem położyła tamę przeciw dalszym wyrokom władz przemysłowych w sprawach przymusowego dostawienia do pracy.

Ponieważ orzeczenia najwyższego trybunału nie może nikt zmienić i musi obowiązywać każdego dlatego, robotnicy powinni sobie to dobrze zapamiętać i w podobnych wypadkach powoływać się na to nowe postanowienie.

KOMUNIKATY

Zgubione książeczki legitymacyjne.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Adolf Tosetti (101.354), Marcin Koderman (17.181), Ferdynand Ruttning (115.943), Jan Ambrousek (160.545), Józef Reiss (44.095), Andreas Laglhauer (1301), Franz Löhnert (127.210), Karol Lehner (74.001).

Baczność! - - - Stolarze i tapicerzy krakowscy!

Walne przedwyborcze poufne zgromadzenie

odbędzie się w niedzielę d. 23 lutego 1913 r. w lokalu miejskiej Kasy dla chorych (ul. Juliana Dunajewskiego). Początek o 10 rano. Wzywamy wszystkich członków o przybycie. Wstęp tylko za legitymacyami Związku.

Zarząd.

Walne zgromadzenie

grupy centralnego Związku robotników drzewnych w Krakowie odbędzie się w sali Związku, Filipa 2, II. p., w poniedziałek dnia 24 lutego 1913 o godz. 7 wieczorem.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu i kasowe za r. 1912.
2. Wybór Zarządu.

Wzywamy wszystkich członków o liczne przybycie. **Zarząd.**

Towarzysze! Agitujcie! Organizujcie znajomych!

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.